Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Niedziela, 17 lutego 1946 roku | Nr 32

Ob. Eugeniusz Stawiński



Gen. Sekretarz Zarządu Głównego Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce.

Rozwiązania armii Andersa

domaga się Rząd Polski w nocie do Ambasady Brytyjskiej

Onegdaj Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało notę do Ambasady Brytyjskiej w sprawie oddziałów Wojska Polskiego, pozostających pod dowództwem brytyjskim.

W nocie tej Rząd Rz-plitej daje przegląd wszystkich dotychczasowych wydarzeń i rokowań w sprawie powrotu do ojczyzny oddziałów W. P., które brały udział w wojnie po stronie państw zachodnich, stwierdzając, że wszystkie propozycje i akta, podyktowane maksymalną dobrą wolą spotkały się z odmową.

Nota podkreśla, że aczkolwiek władze brytyjskie objęły formalnie same dowództwo nad oddziałami polskimi, to faktycznie stare dowództwo z generałami Kopańskim, Andersem i innymi na czele nadal istnieje i kontynuuje w porozumieniu z p. Arciszewskim i Raczkiewiczem działalność wymierzoną przeciwko Rządowi Jedności Narodowej.

Wychodząc z założenia, że dalsze trwanie tego anormalnego stanu rzeczy nie leży w interesie współpracy polsko-brytyjskiej utrwalenia pokoju w Europie, Rząd Jedności Narodowej ma zaszczyt zakomunikować Rządowi Jego Królewskiej Mości, że z dniem dzisiejszym polskie jednostki lądowe, morskie i powietrzne za granicą, nie mogą być nadal uważane za jednostki Wojska Polskiego.

To też Rząd Jedności Narodowej domaga się, aby jednostki te zostały niezwłocznie rozwiązane i nie mogły korzystać z prawa noszenia polskich znaków państwowych oraz polskich dystynkcji wojskowych.

Pozostali oficerowie i żołnierze byłych oddziałów polskich będą mogli powrócić do kraju po indywidualnym zgłoszeniu się do Konsulatów R. P. Rząd Polski poczyni wszelkie ułatwienia, ażeby żołnierze ci, którzy tak dziel nie bili się o sprawę Polski i wszystkich Narodów Zjednoczonych, mogli powrócić jak najszybciej do kraju, gdzie tak, jak ich koledzy, którzy powrócili przed nimi, przyjęci zostaną z serdecznością i troskliwością przez swe rodziny i przez władze państwowe.

Przed wyborami w Polsce

Rokowania trwają nadal

Jutro odbędzie się **następne posiedzenie przedstawicieli PPS. PPR i PSL.** na którym kontynuowane będą rozmowy na temat bloku wyborczego.

***

Kilka dni temu odbyła się konferencja PPS. PPR i SL w sprawie bloku wyborczego. Po konferencji przedstawiciel SAP przeprowadził **rozmowę z sekretarzem generalnym Stronnictwa Ludowego ob. Antonim Korzyckim.**

Jaki będzie stosunek SL do PSL w wypadku, gdy PSL zdecyduje się pójść w bloku wyborczym?

— Jeśli PSL pójdzie w jednym bloku wyborczym wszystkich Stronnictw Demokratycznych, **stosunek SL może być tylko pozytywny.** Stronnictwo Ludowe od pierwszej chwili współpracy Stronnictw Demokratycznych, zajmowało zawsze stosunek pozytywny do obowiązujących te stronnictwa postanowień.

—o—

Nie potrzeba obcej opieki

państwom Bliskiego Wschodu

LONDYN. (PAP). Agencja Reutera donosi, że na popołudniowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa minister Spraw zagr. Libanu Hamid Bey Frangie oświadczył, iż **żadne obce państwo nie może ponosić odpowiedzialności za bezpieczeństwo w państwach Bliskiego** Wschodu. Delegat amerykański Stettinius zaproponował, aby państwa Lewantu postarały się załatwić sprawę wycofania wojsk za pomocą bezpośrednich pertraktacji z rządami Wielkiej Brytanii i Francji.

Komisarz Wyszyński oświadczył, iż umowa angielsko - francuska zawarta **bez udziału i porozumienia z Syrią i Libanem**, jest właściwie zaprzeczeniem suwerenności obu państw.

Esesowiec z armii Andesra

aresztowany w Chorzowie. — Pełnił służbę oberwachtmeistra w więzieniu w Pradze

Komenda Milicji Ob. w Chorzowie aresztowała **Gerharda Janitzky'ego byłego SS-mana i podoficera SD., który w grudniu ub. r. przybył z transportem repatriacyjnym żołnierzy z armii Andersa.**

Janitzky kapral armii polskiej, wstąpił w r. 1940 ochotniczo do SS i w kwietniu tegoż roku pełnił służbę „oberwachmeistra" w więzieniu politycznym w Pradze jako podoficer S. A. Stamtąd został przeniesiony do oddziałów frontowych SS.

W styczniu 1945 r. dostał się do niewoli we Francji, gdzie przedstawił się jako Polak i przez oficera łącznikowego z Londynu został skierowany z Francji do Włoch, potem do Palestyny, później do Szkocji, a stamtąd do Włoch **do II Korpusu Andersa.**

Z armii Andersa przydzielony został do kompanii zaopatrzeniowej, której **połowa składała się z b. żołnierzy armii niemieckiej.**

W końcu ub. r. Janitzky zgłosił się na wyjazd do Polski. Przed wyjazdem został on odznaczony „Gwiazdą za służbę od r. 1939 do 1945" oraz odznaczeniem włoskim.

Rokowania polsko-czechosłowackie

już się rozpoczęły i toczą się w atmosferze przyjaźni

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Pradze w historycznym pałacu Czernina rokowania polsko - czechosłowackie, obejmujące całokształt interesujących obie strony zagadnień.

Ministrowie Rzymowski, Jędrychowski, Kiernik, Świątkowski i dyrektor departamentu politycznego MSZ Olszewski wraz z posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym R. P. Wierbłowskim złożyli dziś przed południem wizytę premierowi Czechosłowacji, Fierlingerowi, ministrowi spraw zagranicznych, Massarykowi i wiceministrowi spraw zagranicznych Clemeantisowi.

W godzinach popołudniowych delegacja polska udała się na starożytny Ratusz i odwiedziła prezydenta miasta Pragi, Zenkla. Czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych wydało obiad na cześć delegacji polskiej.

Prez. Truman zaprzecza

Nie zrezygnował z kandydowania

WASZYNGTON. Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu iż **prez. Truman zaprzeczył wiadomości**, opublikowanej w Stanach Zjednoczonych na początku bieżącego tygodnia, jakoby oświadczył on w czasie rozmowy prywatnej, **że nie zamierza kandydować na stanowisko prezydenta w czasie wyborów w 1948 r.**

Ćwierć miliona zł.

na odbudowę pomnika ofiarowała MO

Wszyscy funkcjonariusze Mil. Ob. uchwalili zrzec się 5% swoich poborów na rzecz odbudowy zniszczonego pomnika ku czci bohaterów Armii Czerwonej oraz Wojska Polskiego, jako też na odbudowę pomnika Kościuszki.

—o—

Mleko dla chorych

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, iż wydawanie kart mlecznych na recepty lekarskie (wystawiane przez lekarzy państwowych, miejskich i Ubezpieczalni Społecznej) dla chorych, na miesiąc marzec-kwiecień, rozpocznie się 18 lutego br. w biurze Wydziału przy ul. Wólczańskiej Nr 18, II piętro i zakończone nieodwołalnie w dniu 28 lutego br.

Recepty lekarskie winny być poświadczone przez administrację lub komitet domowy, iż wymieniony w recepcie chory zamieszkuje w podanym miejscu.

Po dniu 1 marca rb. karty zaopatrzenia na mleko dla chorych będą wydawane tylko w nagłych wypadkach zachorowań (ostre zapalenie nerek, wrzody żołądka i dwunastnicy), co potwierdzi lekarz w recepcie oraz dla noworodków po przedłożeniu metryki urodzenia.

POTĘŻNA MANIFESTACJA ŁODZI

ku czci poległych bohaterów oraz za utrwaleniem i zacieśnieniem przyjaznych stosunków polsko-radzieckich

Łódź stała się w dniu wczorajszym widownią potężnej manifestacji, potępiającej haniebny fakt zniszczenia pomnika ku czci poległych Bohaterów polskich i radzieckich.

W parku Poniatowskiego zgromadziły się olbrzymie tłumy. Stawiły się delegacje honorowe jednostek wojskowych, reprezentacje fabryk, urzędów, szkół, poczty sztandarowe obydwu partii robotniczych oraz masa niezorganizowanych mieszkańców.

Odegranie hymnów polskiego i radzieckiego zapoczątkowało uroczystość, poczym nastąpiły przemówienia.

Wszyscy mówcy zdecydowanie piętnowali hańbiącą profanację pamięci Tych, którzy polegli w walce o wolność z bandyckimi hordami hitlerowców.

Zgromadzeni postawą i okrzykami dali wyraz oburzeniu, nurtującemu przygniatającej większości społeczeństwa łódzkiego, które zdecydowanie odgradza się od niecnego czynu, narodzonego w prostej linii z ducha tak dobrze znanych nam i znienawidzonych, metod hitlerowskich.

We wszystkich przemówieniach przebijało się żądanie najostrzejszych środków wobec zbrodniarzy oraz zdecydowanej walki z anarchizującymi życie nasze elementami, czerpiącymi inspiracje ze źródeł znajdujących się za granicą. Stwierdzono, że tego rodzaju akcje w żadnym wypadku nie są w stanie osłabić przyjaźni i sojuszu Polski z ZSRR, mającego podstawy swe w najlepiej zrozumianej polskiej racji stanu.

Uroczystość zakończono złożeniem wieńców u stóp zburzonego pomnika.

***

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych Prezydent m. Łodzi ob. Mijal osobiście przyjmował datki na odbudowę Pomnika, składane przez delegacje i osoby prywatne.

Powiesić, roztrzelać czy otruć

oskarżonych w Norymberdze. — Każda śmierć wydaje się dla nich zbyt honorowa i łagodna

Twarze przestępców zasiadających obecnie na ławie oskarżonych w Norymberdze **stają się z każdym dniem** bledsze. I coraz rzadziej uśmiecha się 'gruby **Herman.**

W miarę jak powiększa się stos akt oskarżenia, nawet najbardziej tępi z nich zrozumieli, że za **ogrom popełnionych zbrodni jest jedna tylko kara** dla nich: **śmierć.**

Aczkolwiek wyrok jeszcze nie zapadł, już w Ameryce mówi się o nim, już jak **o rzeczy dokonanej.** Prasa tamtejsza zastanawia się nad tem, **w jaki sposób winni zostaną straceni:** przy pomocy stryczka, w komorze gazowej, **gilotyną czy na krześle elektrycznym?**

Śmierć na krześle elektrycznym byłaby najlżejsza.

Zdaniem uczonego, doktora Jellinka, porażenie prądem elektrycznym wywołuje tak wielkie zmiany w całym organiźmie, że niesposób ich wyliczyć. Wszystkie organy zostają **momentalnie** zniszczone, przyczym występuje niezliczona ilość zjawisk, z których każde z osobna **spowodować musi śmierć.**

Prąd elektryczny działa nie tylko na system nerwowy, który momentalnie paraliżuje człowieka. W wielu miejscach występują **wewnętrzne wylewy krwi** z powodu nagłego sparaliżowania naczyń krwionośnych. Wiele organów jak wątroba, śledziona, zostają jak gdyby pokrajane nożem.

Charakterystyczne linie jakie obserwujemy na ciałach ludzi porażonych prądem, znaleźć można i na ich organach wewnętrznych.

Reasumując te wszystkie zjawiska stwierdzamy, że **skazaniec ginie na krześle elektrycznym** spowodu uduszenia, **ataku serca, wewnętrznego wylewu krwi, wstrząsu mózgu i silnego ataku epiylepicznego.**

Wynalazcą krzesła elektrycznego był **doktór Rockwell.** Podobnie jak wynalazca gilotyny dr. Gouillopine był on **przeciwnikiem kary śmierci.**

Tak się jednak zdarzyło, że obaj, nie mogąc jej znieść, wynaleźli maszyny do zabijania ludzi.

Rockwell kierował się względami czysto **humanitarnymi,** pragnąc wynaleźć takie narzędzie, któreby, nie sprawiając delikwentowi zbyt wiele bólu, **uśmiercało go momentalnie.**

Rokwell zainteresował się wynalazkiem, zgłoszonym do urzędu patentowego w New-Yorku. Była to **„elektryczna pułapka"** na myszy. Skonstruowána ona była w ten sposób, że po złapaniu przez mysz przynęty, włączał się prąd elektryczny, **który natychmiast zabijał mysz.** Rockwell postanowił stworzyć podobne narzędzie do zabijania ludzi.

Niestety jednak, pierwsza próba elektrycznego krzesła nie powiodła się. **Prąd był za słaby i skazaniec wił się** przez kilkanaście **minut, zanim został wreszcie zabity.**

Wynalazca spotkał się z **potępieniem ze strony całego społeczeństwa.** Tylko fachowcy ocenili wynalazek dr. Rockwella i wprowadziwszy parę poprawek, **dokonali nowych prób.**

Obecnie krzesło elektryczne używane jest przez dziewiętnaście stanów amerykańskich. W kilku tylko **rozstrzeliwuje się skazańców,** a w kilku **zabija się przy pomocy trującego gazu.**

Prasa amerykańska stwierdza jednogłośnie, że **rozstrzelanie potworców z Norymbergi byłoby śmiercią zanadto honorową.**

Tajemnica szyfru USA

Język szczepu indyjskiego Navaros pozostał zagadką dla wywiadu niemieckiego

Po każdej wojnie — mniejsze i większe tajemnice sztabów generalnych i wywiadów **przestają być sekretami.**

Tak np. ostatnio **ujawniono w Ameryce kulisy wojny radiowej,** która prowadzona była w eterze pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami i Japonią.

Wojna ta polegała na stosowaniu takich szyfrów, które by z całą pewnością nie mogły być rozwiązane przez stronę przeciwną. Jak praktyka wykazała, każdy nawet najwięcej skomplikowany szyfr, prędzej czy później, zostaje zrozumiany przez wroga. **Odszyfrowanie stanowi odrębną naukę** — specjalizuje się w niej szereg ludzi, którzy życie jej poświęcają i dnie i noce spędzają nad rozwiązywaniem tych szarad. **Szybkie rozpoznanie nieprzyjacielskiego szyfru uratowało podczas wojny wiele istnień ludzkich** i przyczyniło się do licznych zwycięstw.

Ameryka rozwiązała sprawę w bardzo pomysłowy sposób: a mianowicie wyćwiczyła **kilku radiotelegrafistów czerwonoskórych,** pochodzących z rezerwatu Oklahoma. Byli **Indianie szczepu Navaros.** Ci czerwonoskórzy dżentelmeni przesyłali ważne radiotelegramy w swym rodzinnym języku, którego nauka dla każdego białego przedstawia nieprzezwyciężoną trudność. Amerykanie mieli absolutną pewność, iż **zarówno w Japonii jak i w Niemczech nie istniał ani jeden człowiek, który mógłby zrozumieć język czerwonoskórych** — nadto wiedzieli, że w tych krajach nie egzystuje żadna literatura, mogąca przyczynić się do rozwiązania zagadki.

Pomysł amerykański nie jest zresztą nowy, został on już zastosowany pod koniec wojny 1918 r. i już wówczas Niemcy głowili się nad rozwiązaniem tajemnicy. Jak tylko hydra niemieckiego sztabu generalnego zaczęła się odradzać po klęsce listopadowej, polecono wywiadowi zbadać tę sprawę i **Niemcy wysłali do Stanów Zjednoczonych swych najlepszych agentów,** aby w rezerwacie Oklahoma mogli nauczyć się narzecza Navaros. Kontrwywiad amerykański jednak natychmiast **wpadł na trop ajentów niemieckich i unieszkodliwił ich w porę.**

Trzeba zaznaczyć, że jak obecnie zostało zbadane, ani jeden radiotelegram wysłany w narzeczu indyjskim nie był zrozumiany **ani przez Niemców ani Japończyków.**

(g)

Humor niedzielny

O żebrakach na wesoło

Słusznie ktoś zauważył, że największa nieprzyjemność spotyka człowieka wtedy, gdy odmawia datku żebrakowi.

Na rogu ulicy stoi żebrak. Przechodzi starsza pani. Żebrak wyciąga rękę i prosi rzewnie:

— Niech panusia wspomoże biednego człowieka, który ma pięcioro drobnych dziatek żonę i matkę.

Panusia spojrzała groźnie i odparła:

—Niech Pan Bóg opatrzy..

A żebrak na to w odpowiedzi:

— A panusię karetka pogotowia, psiakrew.

***

Innym razem spostrzegam na rogu żebraka, który trzyma dwa kapelusze w wyciągniętych rękach.

— Dlaczego macie aż dwa kapelusze do zbierania jałmużny — pytam.

— A bo, proszę pana, — odpowiada żebrak — zastępuję kolegę, który na chwilę odszedł...

***

Do Kozłołkiewiczów puka żebrak.

— Wsparcia wam nie dam, bo nie mam...— powiada Kozłołkiewiczowa — ale możecie u mnie dostać zajęcie.. Napiłujce mi trochę drzewa... Zazwyczaj daję za to 20 zł. wam ofiaruję jednak 30 złotych...

— Żebrak skrobie się w głowę i powiada:

—Wie panusia co?... Niech mi panusia do dodatkowe 10 zł. a do roboty przyjmie tego, co zawsze piłuje...

***

Na rogu stoi żebrak. Wyciąga rękę i prosi błagalnym głosem:

—"Łaskawy panie... mam chorą żonę i dzieci. Daj pan ślepemu człowiekowi dwa złote..

Przechodzień zagląda żebrakowi w oczy.

— Pan jest ślepy? Przecież pan widzi na prawe oko.

— O jej, wielka rzecz... No, to dawaj pan jedną złotówkę i nie zawracaj pan głowy.

***

— Dziś ma przyjść do mnie mój biedny kuzyn — mówi pokojówka do swej pani, — który produkuje się na jarmarkach, jako pożeracz szkła. Czy nie mogłaby szanowna pani mu coś ofiarować?

— Owszem, Marysiu, tam w spiżarni są dwie rozbite flaszki od wina..

***

— Cóż to znowu? Przecież wczoraj był pan bez obu rąk, a dziś ma pan ręce, a nóg niema?

— Niestety, proszę łaski pana dobrodzieja — odpowiada żebrak. — Jak się tom stoi na powietrzu, na niepogodzie, to ledwo się człowiek z jednej choroby wyleczy, a już wpada w drugą..

Codzienna nowelka „Expressu"

Tajne dokumenty

Działo się to podczas ofenzywy amerykańsko - angielskiej na jednym z odcinków przyfrontowych we Francji.

Około północy, gdy ze wszystkich odcinków frontowych słychać było suchy trzask strzałów karabinowych i kanonadę armatnią, na ciemnej, nawpół zniszczonej szosie ukazało się jakieś auto.

Mknęło ono z wielką szybkością...

— Jeszcze tylko godzina jazdy — mówił mężczyzna w wojskowym uniformie, kierujący maszyną do siedzącej obok kobiety. — Jeszcze tylko godzina! Jeśli oczywiście nie natrafimy na żadną przeszkodę.

— Ale cy nie natrafimy? — odpowiedziała mu młodziutka, bardzo przystojna towarzyszka.

— Musimy być dobrej myśli, nie wolno opuszczać rąk, chciaż jak od tylu lat, grozi nam niebezpieczeństwo. Ojczyzna z pewnością o pani nie zapomni.

— Szybciej, szybciej, mam wrażenie, że już nas gonią! — odpowiedziała mu niewiasta zaciskając wargi.

Jechali już z szybkością 130 kilometrów na godzinę. Kierowca zwiększył jeszcze szybkość i uśmiechając się nieco ironicznie, zwrócił się znów do swej towarzyski:

— Mam wrażenie, że K. 23 poraz pierwszy od wybuchu wojny straciła panowanie nad sobą. A przecież dopiero przed kilku godzinami szanowna pani osiągnęła niewątpliwy rekord w swej karierze. Wyciągnęła pani szefowi niemieckiej służby wywiadowczej tajne plany, których niemcy strzegli jak źrenicy oka. Szef służby niemieckiej jest przecież człowiekiem szalenie ostrożnym, znam go nie od dziś, a jednak tak go pani potrafiła omotać, tak rozkochać w sobie że dał się wziąć na kawał. Kto wie, czy jutro nie zawiśnie na szubienicy!

— Ukryłam plany w palcie — rzekła szeptem niewiasta. — Może pan ma jakąś lepszą kryjówkę? Jestem dziś dziwnie niespokojna.

Młody męższyzna znów się roześmiał.

— Spokojnie, spokojnie, zapewniam panią, że nasza eskapada [illegible] się jak najpomyślniej.! Teraz pani wypocznie w jakimś sanatorium. Przynajmniej przez okres kilku tygodni. Widzę, że nerwy odmawiają pani posłuszeństwa.

W tej chwili gdzieś w pobliżu eksplodowała bomba. Za nią druga, trzecia, czwarta...

— Lotnicy nas wykryli!.— krzyknęła — Musimy jechać jeszcze szybciej!

— Już szybciej nie mogę — odpowiedział towarzysz. Trudno musimy się zdać na łaskę losu.

A tymczasem bomby eksplodowały coraz częściej, coraz bliżej.

Auto posuwało się naprzód. Kierowca nie zważał zupełnie na grożące im niebezpieczeństwo.

Był zresztą już do tego przyzwyczajony. W ciągu kilkuletniej pracy w wywiadzie francuskim prawie codziennie narażał swe życie, lecz jak do tej pory udało mu się ujść cało. Miał więc nadzieję, że i tym razem dotrze do linii frontowej, gdzie już czekano na niego z wielką niecierpliwością.

Młoda niewiasta wyciągnęła z kieszeni grubą kopertę. W kopercie tej leżały dokumenty o niesłychanej wprost wartości, które zdobyła dopiero przed kilku godzinami.

Jeśli jej się uda wręczyć kierownictwu wywiadu francusko - amerykańskiego, zpewnością zostanie odpowiednio odznaczona. Ale czy jej się uda? Nie ulega nawet wątpliwości, że w sztabie niemieckim wiedzą już o kradzieży.

Z pewnością ci lotnicy wysłani zostali, by ich ścigać. Niebawem zapewne ukażą się również samochody. Kto wie, czy uda się uciec?

Jakby na potwierdzenie tych myśli, ukazał się na szosie jakiś samochód.

Kierowca zaklął cicho.

— Tak, to z pwnością są niemcy. Już się te bestie o wszystkim dowiedziały.

Mimo grożącego niebezpieczeństwa, szpiegowie nie mogli zwiększyć szybkości. Auto mogło przecież w każdej chwili stoczyć się do rowu, graniczącego z wąską szosą,

Sytuacja z każdą chwilą stawała się coraz niebezpieczniejsza. Odległość między dwoma wozami zmniejszała się z minuty na minutę.

Piękna pani — odezwał się młody mężczyzna do swej towarzyszki — będziemy musieli się rozstać. Innego wyjścia nie widzę. Pani wyskoczy z wozu z dokumentami i ukryje się w pobliskim lasku. Z tego lasku do naszych linij już jest bardzo blisko. Za dwie godziny dotrze pani do szefa sztabu i wręczy mu dokumenty.

— A co się stanie z panem?

— Ja pojadę dalej — odparł jej stanowczo. — Muszę zmylić ślad naszych prześladowców.

Niewiasta wahała się przez parę chwil. Przecież to znaczyło, że młody oficer nieodstępny towarzysz jej najniebezpieczniejszych wypraw, sam skazuje się na śmierć. Ale przecież doprawdy nie było innego wyjścia...

Uścisnęła mu rękę i wyskoczyła. Po chwili skryła się w ciemnościach nocnych.

Młody oficer zwiększył szybkość. Teraz już, w obliczu grożącej mu śmierci, może ryzykować. Przecież dokumenty ma przy sobie K.23!

I nagle rozległ się charakterystyczny trzask.

Auto stoczyło się do rowu. Jednocześnie spod wozu buchnęły płomienie.

Nieszczęsny oficer poniósł śmierć na miejscu.

A w godzinę później K.23 znajdowała się już w sztabie francusko-amerykańskim.

Szef sztabu przywitał ją bardzo serdecznie.

— Cieszę się — powiedział — że plany udało się uratować. Żal mi tylko tego młodego oficera. Przecież to auto, które jechało za wami, to był nasz wóz. Wysłaliśmy go wam z pomocą...

M.

Z ŁODZI PODZIEMNEJ

Dzieje sztandaru, wyhaftowanego i przechowywanego podczas okupacji przez bohaterskie kobiety — konspiratorki



Płk. Ignacy Loga-Sowiński Organizator ruchu podziemnego w Łodzi.

W trudzie powszechnego dnia, wysiłków codziennych i codziennych trosk zapomina się o wielkich bohaterskich dniach konspiracji.

Wczoraj bohaterowie, którzy narażali się w nieustannej walce z okupantem dzisiaj wrócili do swoich warsztatów na placówki pracy, gdzie pilnie przyczyniają się do szybszej odbudowy Ojczyzny.

Ogół nie znał ich w czasie konspiracji, nie zna ich i teraz. Ot, słyszało się, widziało się, że tu pociąg wyleciał w powietrze, tu znów niemiecka fabryka spłonęła, tam zaś niebezpieczy dla Polaków gestapowiec został zastrzelony, ale jak to było i kto to zrobił mało kto wie.

„Express" zwrócił się do pułkownika Logi-Sowińskiego, który w konspiracji nosił pseudonim „Ignac" o podanie nam bliższych szczegółów z pracy niepodległościowych organizacji na terenie Łodzi.

— Praca konspiracyjna na terenie Łodzi rozwinęła się dopiero w maju 1942 roku. Do tego czasu istniały luźne grupy konspiracyjne, niewykazujące bardziej ożywionej działalności. Czesław Szymański nawiązał pierwsze kontakty z Warszawą, z zorganizowaną już tam Polską Parią Robotniczą z dawnymi działaczami z Nowotką i Wiesławem.

Po nawiązaniu kontaktu rozwinęła się w Łodzi masowa akcja uświadamiająca i organizacyjna. W krótkim czasie kadry naszych organizacji liczyły przeszło 700 wypróbowanych i szczerze oddanych Sprawie bojowców. Organizowano akcje sabotażowe. Szykowano się do partyzantki.

Organizacją bojowych oddziałów zajął się Mieczysław Moczar, Czesław Szymański, Znojek, Reliszko i Jagielski.

Organizacja nasza wytworzyła ogniwa organizacyjne w całym województwie i sięgała od Częstochowy do Płocka i Ciechanowa. Z wiosną 1943 r. rozpoczęły się masowe aresztowania wśród członków konspiracji. Koło 60 bojowników zostało wywiezionych do obozów, część została skazana na karę śmierci. Mimo to, oddział egzekutywy wykonawczej działał i dokonywał śmiałych wypadów na hitlerowców. Rozmaite pisma ulotki, między innymi „Trybuna", były wydawane przez pozostałych. Grupy młodzieżowe kolportowały pisma i ulotki, a na murach Łodzi raz po raz wykwitały malowane kredą hasła „Polska walczy, Łódź jest i będzie Polską.".

Ale o tych wszystkich akcjach i pracach naszej organizacji niech opowiadają inni. Niech np. ob. Maria Janic dzielna konspiratorka i partyzantka opowie o tym jak wyhaftowała sztandar dla partii podczas okupacji — kończy swoje opowiadanie pułkownik Loga-Sowiński, organizator i kierownik konspiracji na terenie łódzkim i ziem sąsiednich.

Z małomównego i skromnego, bohaterskiego bojownika Łodzi podziemnej nawet wszędobylski „Express" nie może już więcej wydobyć.

Zwracamy się więc zatem do żołnierzy podziemnego ruchu, którzy dzielą się z nami swoimi wspomnieniami.

W maju 1942 r. postanowiono ufundować sztandar organizacji niepodległościowej podziemnej, wykonanie tego powierzono kobietom. Zmobilizowały one wszystkie przyjaciółki i koleżanki do szukania odpowiedniego materiału. Materiał na sztandar musiał, ale to musiał być czerwony jak krew i w dobrym gatunku, żeby przetrwał wojenną zawieruchę. W całym mieście nie mogły dzielne Łodzianki znaleść odpowiedniej tkaniny.

Pewnego razu do jednego z mieszkań konspiratorek wpada przerażona szmuglerka, która przemycała łódzkie tkaniny do t. zw. „Guberni".

— Kobiety ratujta — szkopy towarmi chcą zabrać. Rewidują ludzi na ulicy, te bezwstydne byki. Schowajta mnie gdzie!

W owych czasach każdemu Polakowi pomagał Polak w potrzebie, a cóż dopiero konspiratorki, serdecznie nienawidzące „szkopów". W mig nielegalny towar został schowany i niezjanoma szmuglerka wmieszała się między domowe kobiety.

Gdy gorączka spowodowana rewizją minęła i Niemcy z ulicy odeszli, szmuglerka zabiera się do odejścia. Nawet bohaterki z konspiracji są ciekawe tak, jak i wszystkie kobiety.

— Co macie w tej paczce, kobietko? — pytają.

W odpowidzi szmuglerka rozwinęła tobołek i wspaniały czerwony jedwab, olśnił zebrane kobiety. Porozumiały się w milczeniu. To jest właśnie materiał od tygodnia szukany. „Z miejsca więc został kupiony".

Maria Janic, która w tym czasie pracowała w fabryce na ul. Świętokrzyskiej 13, gdzie hartowano odznaki i dystynkcje dla Niemców, miała wyhaftować sztandar.

Nim zostały przygotowane odpowiednie napisy i rysunki, materiał Niemcy zabrali podczas wysiedlenia jednej z konspiratorek. Dzięki odwadze i sprytowi dziewczat materiał został jednak odebrany.

Ob. Maria Janic rozpoczęła pracę w zamkniętym na klucz pokoju przy zasłoniętych oknach. Dzielna robotnica pracowicie haftowała.

Nie odbyło się jednak bez niespodzianek. Jednego dnia wszedł żandarm niemiecki do mieszkania podczas pracy.

Jak na złość Maria Janic nie przygotowała prześcieradeł, któremi zwykle podczas niespodziewanych wizyt przykrywano sztander. Zwinęła go, więc szybko i wsadziła pod sweterek i pochyliła się nad miednicą zaczęła myć ręce, a jej siostra wdała się w „rozmówkę towarzyską" z panem w blaszanym kapeluszu czyli „sztywniaku" jak nazywano żandarmów w hełmach.

Szwab „poszprechał, pytał się o to i owo i wreszcie poszedł. Dziewczętom kamień z serca spadł, gdy ucichł odgłos oddalających się kroków podkutych buciorów.

Gdy sztandar został skończony, schowano go w bezpiecznym miejscu. A gdy nadszedł 43 rok, gorący czas „wsyp" i wyłapywano jednego do drugim wszystkich działaczy sztandar zawinięto w prześcieradło i w pergamin, włożono do skrzynki i zakopano na terenie fabryki Eitingona na ul. Wigury.

Dzielna hafciarka poszła z oddziałem partyzantów do lasu.

Był to pierwszy łódzki oddział pod dowództwem śp. Czesława Szymańskiego, który zginął w bitwie pod Głownem, gdzie oddział ten rozbito. Maria Janic wyszła z boju cało. Była potem jeszcze jakiś czas w partyzantce i wróciła jako łączniczka organizacji do Łodzi.

Obecnie pracuje w Wojew. Kom. PPR.

Sztandar w pierwszych dniach wolnośoci został wykopany. Pierwszy raz wystąpił publiczaie, że sie tak wyrażę, w pierwszomajowym pochodzie w 45 roku na czele robotniczych szeregów.

J. S.



Maria Janic — konspiratorka i partyzantka wraz ze sztandarem uszytem i wyhaftowanym podczas okupacji.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

W niedzielę 17 lutego ostatnie dwa przedstawienia komedii T. Ritnera z L. Sempolińskim w roli Teofila. Początek o godz. 16.15 i godz. 19.15.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

W niedzielę dn. 17 lutego br. o godz. 12.15

Poranek Muzyki Jazzowej, Humoru i Piosenki

udział biorą: Mieczysław Klecki — na czele orkiestry jazzowski, Hanka Bielecka — znana piosenkarka, Julian Sztatler popularny piosenkarz radiowy.

Bilety codziennie w kasie teatru od godz. 15-ej w niedzielę od godz. 10-ej.

NA DZIEŃ 17.II. niedziela STUDIO MUZYCZNE. Traugutta 1.

Dziś w niedzielę 17. lutego ostatnie dwa przedstawienia pełnej humoru rewietki „Czibi... biri... bin..." z gościnnym występem Marii Chmurkowskiej. Początek o godzinie 16,30. i 19.30.

ŁÓDZKIE COLOSSEUM
Komfortowy Nowoczesny Teatr Rozmaitości
Kopernika 16, tel. 174-75

Prezentuje międzynarodowe atrakcje Estrady, Baletu, Cyrku, Variete, Musichalu.

Początek codziennie o 19.15, w niedzielę i święta 2 przedstawienia 16.15 i 19.15.

—o—

Kina

„Polonia" (ul. Piotrkowska 67) „Tęcza" (ul. Piotrkowska 108) — „Norymberga" Łódź Wieczór wigilijny Felieton Nr. 1. „Wisła" (ul. Przejazd 1) „Adria" (ul. Marsz. Stalina 2) — „Honolulu" „Bałtyk" (ul. Narwicza 20) „Gdynia" (ul. Przejazd 2) „Kurier Małachowski", „Stylowy" (ul. Kilińskiego 123) Złudzenia życia, „Włókniarz" (Zawadzka 16) „Hel" (ul. Legionów 2/4) — Film produkcji polskiej „Przez łzy do szczęścia". „Robotnik", ul. Kilińskiego 178) „Skrzydlaty dorożkarz" „Tatry" (ul. Sienkiewicza 40) — „Przedwiośnie„ (ul. Żeromskiego 74-76) — „Jadzia", „Rekord" „Wesoły program". „Muza" (Ruda Pabianicka) „Przez łzy do szczęścia". „Zachęta" — Majdanek, Oświęcim „Od Wisły do Odry" „Bajka" (Franciszkańska 31) „Ona broni Ojczyzny" „Wolność" (ul. Napiórkowskiego 16) — „Wacuś", „Roma" (ul. Rzgowska 84) „Cztery serca".

—o—

Co usłyszymy przez radio

8.00 W-wa. 9.30 Przerwa. 9.55 Program na dzisiaj. 10.00 Transm. nabożeństwa. 11.15 Muzyka poważna z płyt. 11.28 Komunikat meteorologiczny. 11.30 „Ważny tydzień" — pog. Marka Zagajnego z cyklu „Co się dzieje w Łodzi". 11.40 „Nasze nowe płyty" — audyc. słowno-muzyczna w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.03 W-wa. 12.30 Transm. z Krakowa. 14.10 W-wa. 15.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Wiejskiej Kapeli p/d Edwarda Ciukszy. 15.30 Przegląd teatr. w oprac. Zygmunta Ościenia pt. „Z powodu „Elektry" Jeana Giraudoux w Teatrze Wojska Polskiego". 15.40 „10 minut polszczyzny" w oprac. Jerzego Wyszomirskiego. 16.50 Koncert życzeń. 16.50 Listy i programy — omówi Tadeusz Łopalewski. 17.00 W-wa. 19.00 „Uśmiech i piosenka" Stare fraszki i nowe piosenki — audyc. w oprac. Tadeusza Markowskiego. 19.15 W-wa. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 „Warszawa na codzień" — pog. Jana Sokolicz-Wroczyńskiego. 21.45 Wiązanki melodii z operetek Kalmana z płyt. 22.00 W-wa. 22.40 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.45.

Uwaga, Czytelnicy!

Dziś zamieszczamy kupon ZASTĘPCZY, który może być użyty zamiast każdego brakującego z liczby 30-tu.

Od poniedziałku 10 lutego do czwartku 21 bm. administracja „Expressu" (Piotrkowska 102a, w podwórzu) będzie przyjmowała w godzinach między 8-ą a 2-ą po południu nalepione na arkuszu papieru kupony (po 10 w rzędzie, 3 rzędy).

Arkusze należy zaopatrzyć u góry wyraźnie napisanym imieniem i nazwiskiem oraz dokładnym adresem składającego.

W sobotę 23 lutego odbędzie się losowanie przy udziale przedstawicieli organizacji społecznych, a w niedzielę 24-go lutego ogłosimy w „Expressie" wyniki losowania.

KUPON PREMIOWY
„EXPRESSU"
Zastępczy
wyciąć i nalepić

Dyżury aptek

Cymera — Wólczańska 37.
Bojarskiego — Przejazd 19.
Uminowskiego — Dąbrowska 24b.
Epsztajna — Piotrkowska 225.
Trawkowskiej — Brzezińska 56.
Pawlikiewicza — Pomorska 12.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Niesiemy lekarstwo... —
WACEK: — Jak pragnę czkawki! —
POLICJANT: — Zabieram do zbadania! —



WICEK: — Spił się naszą wódką!.. —
WACEK: — Trzeba go odzwyczaić od pijaństwa... Jak sądzisz? —



WACEK: — Ciężka ta szwabizna! —
WICEK: — Jeszcze kawałek! Umieścimy go pod wodotryskiem... —



POLICJANT: — Hille!.. Ach, to kamienny lew przy wodotrysku! Lecz co ja tu właściwie robię?.. —

To brzmi jak bajka, ale jednak...

ŁÓDŹ BĘDZIE PIĘKNYM MIASTEM

Dużo zieleni, stadiony sportowe, nowy gmach teatru, dworzec centralny i jezdnie z kostki granitowej

Nie będzie w Polsce bezrobocia, nie będzie więcej wojny!

Jeśli rozmawia się z ludźmi, którzy pracują nad odbudową i rozbudową Łodzi dzisiejszej — staje przed oczyma jej niedaleki już obraz — **szeroko rozplanowany, poprzetykany pasami zieleni, ujęty jakąś myślą.** A tu rzeczywistość tak szara i brudna, tak ciasna i biedna, że słowa te muszą brzmieć, jak fantazja. Nie — ludzie, z którymi rozmawiam już rozpoczęli budowę Łodzi — tej z fantazji.

Oto oni: Nacz. Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego, inż. Nowicki, oto naczelnik Wydziału Odbudowy i Planowania inż. Frey—ludzie ścisłych cyfr, którzy wizję nowoczesnej urbanistyki starają się ucieleśnić kształtem domów, perspektywą ulic, upiększyć zielenią i wzbogacić szeregiem nowych osiedli robotniczych.

Urzeczywistniona wizja

Zdecydowano, że centrum handlowe Łodzi zostawi się w spokoju. Ustalono, że ludzie muszą mieć jednak mieszkania — ideałem miasta są **dwa pokoje z kuchnią dla każdej łódzkiej rodziny.**

— Ileż to trzeba wybudować domów, by się zbliżyć do tego ideału? — pytam skromnie.

— Trzebaby Osiedle na Stokach pod Łodzią pomnożyć przez 20. I do tego dojdziemy — bo wojny już nie będzie, a my **będziemy tylko budować i budować.** Bo nie możemy dopuścić do powstawania nowych Chojen czy nowych Bałut — to są grzechy smutnej przeszłości naszego miasta z okresu kiedy plan był tak samo obcą i nieznaną rzeczą, co księżyc.

— Dobrze, a w którym miejscu te wielkie plany stykają się z rzeczywistością?

— Zetknęły się już w kilku. Oprócz tego „zetkniemy się" z T. Z. P. Tymczasowy Zarząd Państwowy **ociągał się w marcu roku ubieg. z oddaniem miastu terenów byłego getta, ociągał się do września.** Nie wiadomo, dlaczego. Przecież w międzyczasie z terenów tych rozkradziono wszystko, co było można wykuć, wyjąć, **wyrąbać i zabrać. W rezultacie zniszczyła się wielka ilość domów byłego getta,** w których po niewielkim remoncie mogły by znaleźć dach nad głową nawet dziesiątki tysięcy.

Obecnie to samo ze Stokami. TZP. wydzierżawiło Osiedle paru Spółdzielniom **które dotąd nic nie zrobiły, by Osiedle to zabezpieczyć przed zniszczeniem.** Zdążyliśmy jedynie uratować kilkaset okien i drzwi przed kradzieżą, co jak na dzisiaj, stanowi oszczędność przeszło miliona zł.

— A dalsze projekty do najbliższej realizacji?

— Cmentarz komunalny.

— Cóż to takiego?

— **Cmentarz dla bezwyznaniowców.**

— Czyż to takie ważne?

— Z jednej strony ważne, bo Łódź takiego **cmentarza nigdy nie chciała urządzić...,** z powodu, co tu ukrywać, zacofania, z drugiej zaś cmentarz komunalny będzie częścią składową pasa zieleni przechodzącego przez Łódź. Znajdzie się on w grupie cmentarzy północnych, która właśnie z południową będzie tworzyć ów pas. W Warszawie zdecydowano przydział terenu pod ten cmentarz.

Reprezentacyjny stadion

W tym roku poza tym przystąpimy do realizacji **planu reprezentacyjnego stadionu miejskiego. Wszystko już jest: teren (Polesie Konstantynowskie) pomoc techniczna, środki finansowe też się znajdą, bo przemysł i koleje, do których zwracamy się o współpracę wykazują duże zainteresowanie.**

— A jeśli chodzi o ulice łódzkie, zwłaszcza arterie wylotowe, czy panowie coś robią w tym kierunku?

— Owszem. Chcemy zrealizować stare plany przedwojenne budowy wiaduktu przy ul. Rzgowskiej, zamiary te posiadają już dziś rumieniec życia — oto Ministerstwo Komunikacji **zamierza przebudować węzeł kolejowy w Łodzi, a z tym wiąże się i sprawa wiaduktu, łączącego ulicę Rzgowską z jej dalszym ciągiem niezależnie od toru kolei obwodowej.**

— Będzie przebudowany łódzki węzeł kolejowy? — pytam czy to już teraz tak ważne?

— Bardzo. Zaznaczył to przedwczoraj w Łodzi sam min. Rabanowski na konferencji u prez. Mijala. **To jest sprawa pilna chodzi o skrót trasy Warszawa — Wrocław, tak doniosłej dla życia gospodarczego w naszej obecnej rzeczywistości.**

— W związku z tym Łódź otrzyma pewnie inne rozmieszczenie dworców?

Nowy Dworzec Główny

— Tak. **Zniknie Dworzec Fabryczny, a w Łodzi powstanie Dworzec Główny.** Będzie blisko centrum miasta, mniej więcej na przedłużeniu ulicy Szterlinga, a linia średnicowa przebiegać będzie wzdłuż projektowanego pasa zieleni t. zn. **między Brzezińską a Północną,** przy czym tory biec będą na północ od tego pasa.

— A jak w związku z tym rozwinie się sama Łódź?

— **Rozwój miasta na zachód jest niemożliwy, tereny są tutaj niskie i niezdrowe i dlatego Łódź będzie się rozrastać na wschód przyczyni okolica Placu Dąbrowskiego będzie dzielnicą reprezentacyjną, tym bardziej, że tereny na wschód od dzisiejszej Łodzi są łatwiejsze do uzyskania z tego powodu, że gros — to ziemie poniemieckie.**

— A co z planów miejskich doczeka się realizacji już w roku bież.

Szkoły i szpitale

Przede wszystkim roboty na rzecz oświaty i zdrowia. Poza już odremontowaną ilością 70 szkół oraz większej części szpitali, w tym roku wyremontujemy dalszych 8 szpitali oraz postawimy 2 nowe szkoły. Materiał jest, jeszcze tylko kwestia kredytu z Ministerstwa Oświaty. W trosce o zdrowie miasta oddamy dalej do właściwego użytku, dwa szpitale: na — **Drewnowskiej (św. Józefa) i na Pogonowskiego (św. Teresy) na Chojnach wybudujemy** tamtejszej ludności kąpielisko.

Wielkim mementem jest również uzyskanie dla miasta terenów Wiśniowej Góry, gdzie powstanie wzorowe osiedle wypoczynkowe dla najbiedniejszej ludności robotniczej naszego miasta. Dzięki współpracy z wydziałem plantacji dzieci łódzkie otrzymają w tym roku 7 ogródków jordanowskich, pertraktujemy z fabrykami, by parki i ogrody przyfabryczne otworzyć dla całej ludności naszego miasta niektóre baseny zaś przeciwpożarowe wybudowane przez Niemców wyzyskamy pod „brodzianki" i „piaskownice" dla naszych dzieci.

Wreszcie uczynimy z Łodzi miasto trochę europejskie — w tym roku wybudujemy **3 szalety podziemne w najruchliwszych punktach miasta: na Placu Wolności, Dworcu Fabrycznym i na Placu Leonarda. To zbliżenie do Europy kosztować nas będzie 3 miliony zł.**

Teatr i Filharmonia

— A co miasto chce zrobić w roku bieżącym dla poprawienia warunków pracy kulturalnej i artystycznej?

— **Za 3 — 4 miesiące oddamy do użytku Filharmonię przy ul. Narutowicza 20, oraz wykończymy teatr na Śródmiejskiej.**

— **A nawierzchnie łódzkie?**

— **„Kocie łby" zaczniemy zastępować granitem. Ministerstwo odstąpiło nam kamieniołomy na Dolnym Śląsku i jeszcze w tym roku przywieziemy stamtąd 6 tysięcy ton kostki granitowej na potrzeby Łodzi. Tu najpilniejsza jest arteria wypadowa na Warszawę (ul. Brzezińska) poza tym ul. Zgierska, odcinki Rzgowskiej, cała Narutowicza, Zachodnia, Piłsudskiego, Południowa, Zawadzka i Główna.**

Pomnik

Niezależnie od wszystkich prac jest już plan pomników dla Łodzi: a więc nowy pomnik w parku Poniatowskiego oraz tak związany z losami naszego miasta pomnik Kościuszki, na którego projekty miasto przeznaczyło 1.000,000 zł. Konkurs będzie rozpisany przy udziale Związków Plastyków i Architektów — 1 czerwca będą już wyniki. Stanie również w Łodzi na wniosek inż. Nowickiego pomnik Partyzanta. I plastycznie on to, co żyło w nas przez długich 6 lat okupacji: **duch oporu i duch walki.**

R. R.

Chleb na karty żywnościowe

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w miesiącu lutym rb. zrealizowane będą na chleb następujące odcinki kart żywnościowych z miesiąca „styczeń—luty" rb.

Chleb biały 80% w cenie zł. 2,15 za 1 kg.

Kat. „W" na odcinek Nr. 32, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba;

Kat. II na odcinek Nr. 31, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba;

Kat. IR na odcinek Nr. 31, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba;

Kat. III na odcinek Nr. 31, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.

Na karty żywnościowe „MK" Ministerstwa Komunikacji na miesiąc luty 1946 r. zaopatrzone na odwrocie w pieczęć okrągłą Zarządu Miejskiego w Łodzi, wydany będzie chleb na następujące odcinki:

Na karty pracownicze „MK", odcinek Nr. 21, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba;

Na karty rodzinne „MK", odcinek Nr. 14, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.

Chleb ciemny 96% w cenie zł. 1,30 za 1 kg.

Kat. „N" na odcinek Nr. 31, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.

SPORT

„NIEBIESKIE KOSZULE" w SPORCIE

RKS TUR pracuje niestrudzenie nad podniesieniem kultury fizycznej mas pracujących

Organizacja Młodzieży OM TUR odgrywa dziś w sporcie łódzkim tak dominującą żywotną rolę, iż musimy się zainteresować powstaniem i historią tej instytucji.

Prosimy o garść informacji ob. wiceprezydenta Duniaka, który jest zarazem prezesem RKS TUR.

Wiceprezydent, w towarzystwie wiceprezesa TUR-u ob. Zatkego, opowiada, jak to w 1926 r. zostały zorganizowane w Łodzi dwie sekcje sportowe: RKS „Turowianka" i RKS „TUR", występujące pod nazwą Robotniczy Klub Sportowy TUR. Wkrótce te zespoły robotnicze zdobywają miejsce w kl. B, bijąc GMS, KS Siłę i inne zespoły. Drużyna koszykarzy męskich zdobywa trzecie miejsce za zespołami Absolwentów, YMCA i ŁKS, Hertha. Lekkoatleci i kolarze biorą udział we wszystkich imprezach.

Budowa własnego boiska

W 1928 r. TUR otrzymuje odpowiedni teren na Kozinach, co jest momentem zwrotnym w historii klubu. Teraz wszystkie wysiłki idą w kierunku budowy własnego boiska. Już po roku teren sportowy był gotów.

W tym czasie powstają w Łodzi kluby fabryczne, których rozwój koliduje z interesami klubów robotniczych, ponieważ fabryki rozpoczynają kaperować lepszych zawodników, kusząc ich pracą i warunkami. Tak np. cała drużyna koszykówki męskiej emigruje do IKP — i już na „cudzy rachunek" zdobywa mistrzostwo Łodzi. Emigrują również piłkarze i lekkotleci.

„TUR" staje do walki, usiłuje bronić swych praw. ŁOZPN w r. 1930 uchwala aby kluby fabryczne zostały skreślone z tej organizacji — postanowienia tego jednak nie zatwierdza PZPN.

Udział w Olimpiadzie robotniczej

Od r. 1930 do początku wojny klub prowadzi swą działalność ściśle według zasad Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, prowadząc równolegle pracę społeczno-oświatową. Teraz zawodnicy TUR-u startują wszędzie tam, gdzie odbywają się imprezy sportu robotniczego.

Zawodnicy TUR-u biorą udział w zawodach za granicą, jak podczas Zlotu Młodzieży Socjalistycznej w 1929 r. w Wiedniu. W 1937 r. wyjeżdżają do Lens we Francji, miasta, które jest ośrodkiem emigracji polskiej we Francji. Odbyła się tam Olimpiada robotnicza.

Z chwilą wybuchu wojny TUR liczy 300 czynnych zawodników.

Mobilizacja sportu robotniczego

Natychmiast po wyzwoleniu Łodzi sport robotniczy przystąpił do mobilizacji swych sił. Już w początkach marca odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne.

Głównym motorem renesansu sportu „Turowego" był wiceprezes Zatke — jemu też zadajemy kilka pytań.

— Kiedy sportowcy wyszli po raz pierwszy na boisko?

— Już w początkach kwietnia ub. roku, kiedy pogoda umożliwiła grę, skorzystaliśmy z pobytu w Łodzi licznych zastępów jeńców francuskich, włoskich i innych, nawiązując z nimi żywy kontakt sportowy. Nasi przyjaciele zagraniczni chętnie zgodzili się na rozgrywanie meczów, które nie tylko były manifestacją sportową, ale i naszej przyjaźni politycznej. Na ulicach Łodzi pojawiły się afisze „Polska — Francja", „Polska — Italia" itd. Garliśmy również z Jugosłowianami, niestety projektowany mecz z Anglikami nie doszedł do skutku, gdyż stosunkowo szybko opuścili oni Łódź.

— A jak to było ze Zlotem młodzieży Turowej w Łodzi.

— Była to wielka dwudniowa manifestacja młodzieży naszej województwa łódzkiego, młodzieży, spragnionej od sześciu lat powrotu na boiska sportowe. 1200 zawodników brało wówczas udział w zawodach, które pod każdym względem wypadły dobrze. Zawody te mogła oglądać cała Polska, gdyż zostały one sfilmowane przez Wytwórnię Filmową.

— Czy w tej chwili RKS TUR może już się poszczycić sukcesami sportowymi?

— Tak jest, drużyna żeńska zdobyła mistrzostwo w szczypiorniaku, koszykówce i siatkówce. Zespół męski wywalczył tytuł mistrza w koszykówce i wice mistrza w szczypiorniaku. Drużyna piłki nożnej gra w kl. A.

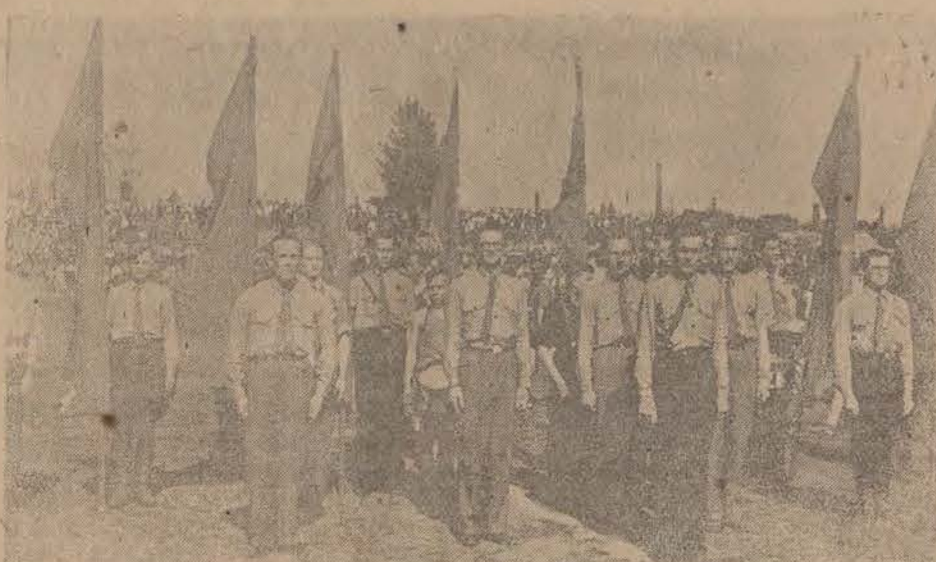
— Jaka jest obecna sytuacja?

— Najtrudniejszy okres został przezwyciężony, kadry uzupełnione. Walczymy teraz z trudnościami finansowymi, ale dotychczasowe wyniki pracy pozwalają patrzeć z otuchą na przyszłość.

Zlot Turowców w Łodzi



Drużyny żeńskie defilują na boisku.



Poczty sztandarowe młodzieży robotniczej O. M. Tur podczas Zlotu w Łodzi.

Sukcesy TUR-u w grach sportowych

Start mistrzowskiej drużyny „Społem" w Łodzi wywołał duże zainteresowanie. Chłopcy jednak w „niebieskich koszulach" nie mieli wcale ochoty łatwo ulec warszawiakom.

W siatkówce żeńskiej „Tur" pobił „Społem" 2 : 1 (15, 13, 13: 15, 15:10) Z drużyny stołecznej wyróżniła się Żarkowska Englisz, a łódzkiej Mikołczewska. W siatkówce męskiej notujemy zwycięstwo „Społem" w stosunku 2 : 0 (15:9, 15:10) Warszawiacy wybitnie górowali. W koszykówce damskiej sukces odniosły łodzianki, bijąc „Społem" 22:19 (14:9). Ostatnie minuty gry były niezwykle zażarte.

Mecz w koszykówce męskiej należał do bardzo emocjonujących. W pierwszej połowie prowadzi TUR, strzelając z daleka. W drugiej gra jest niezwykle ambitna po obu stronach. „Społem" wyrównuje, potem znów „niebieskie koszule" prowadzą, sytuacje ciągle się zmieniają. Jeszcze na dwie minuty przed końcem meczu Łodzianie prowadzą 30:28. W ostatniej chwili warszawiacy wyrównują i mecz kończy się wynikiem 30:30 (13:18).

Po wczorajszych wyrównanych meczach, dzisiejsze zapowiadają się niezmiernie ciekawie.

Tasiemcowy mecz
odbędzie się za tydzień w hali WIMY

W przyszłą niedzielę czeka Łódź wielka emocja. W hali Wimy odbędzie się mecz bokserski ŁKS — ZZK Tarnowskie Góry.

Skład drużyny śląskiej jest następujący: Misz, Kisinger, Hakuba, Okroszkiewicz, Fiszer, I średnia — Chudzik, II średnia Zjawiński, półciężka Stecki.

Ale prócz boksu czeka nas jeszcze sport zapaśniczy.

Jako przedmecz odbędzie się spotkanie Zryw (Bydgoszcz) — ŁKS. Zryw jest mistrzem Pomorza. Impreza obliczona jest na cztery godziny!

Motocykle sportowe

Kolarsko-Motocyklowa sekcja powstała przy miejscowym Dziewiarskim Klubie Sportowym. Siedziba sekcji mieści się przy ul. Sienkiewicza 65. Zarząd ukonstytuował się następująco: kierownikiem został wybrany przez aklamację zasłużony działacz sportu kolarskiego na terenie Łodzi ob. Karpiński Mieczysław.

Osoba kierownika nowej placówki kolarskiej jest tak ceniona i szanowana wśród sportowców, iż tylko wypada się cieszyć z trafnego wyboru i przyjęcia mandatu przez ob. Karpińskiego. Ponadto do Zarządu wybrani zostali ob. ob. Kermen, Tarczyński, Janicki, Staniszewski, Kołodziejczyk i Wujek.

Zebrania Sekcji odbywają się w piątki o godz. 18-ej. Zebrania Kierownictwa Zarządu Sekcji we wtorki o godzinie 18.30.

— o —

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś w Łodzi odbędzie się w sali Geyera mecz bokserski Geyer — Concordia (Piotrków).

Początek o godz. 11.30.

Dalszy ciąg rozgrywek w grach sportowych pomiędzy „Społem" (Warszawa) a Turem (Łódź) odbędzie się o godzinie 16.30 w YMCA.

Mecz czy mieszkanie?

Niewadził, który był wyznaczony jako reprezentant Łodzi na mecz z Gdańskiem, odmówił startu. Spotkaliśmy go wczoraj.

— Jakto, pan w Łodzi?!

— Niestety nie mogłem jechać do Sopot. Akurat wypadło mi na sobotę w Łodzi załatwienie mojej sprawy mieszkaniowej. Musiałem wybierać mecz — albo mieszkanie... Obiecuję solennie, że się poprawię i na przyszłą niedzielę bezwarunkowo stanę na ringu.

Czechosłowaccy szermierze w Łodzi

W dniu 3 marca Łódź zobaczy czechosłowackich szermierzy KS „Rigiel" z Pragi w walce z miejscowym ZZK. Walki odbędą się we wszystkich broniach. Do meczu tego jeszcze powrócimy.

Największa drukarnia w Polsce

pod względem wydajności pracy

Pierwsza rocznica Drukarni Spółdz. Wydawniczej „Czytelnik"

Dnia 17 lutego rb. mija rocznica uruchomienia Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" na ul. Żwirki. W Drukarni tej drukuje się obecnie 5 dzienników 11 tyg. szereg miesięczników i broszur. Pierwsza gazeta która była tutaj drukowana to „Polska Zbrojna". Potem przyłączyły się „Rzeczpospolita", „Robotnik" i inne. Część z nich przeniosła się do Warszawy a na ich miejsce w drukarni Żwirki drukowane są inne gazety. Między innemi również i nasz „Express Ilustrowany".

Ale czy wiecie jak powstaje gazeta?

Przygotowane przez redakcję artykuły oddawane są do składania. W drukarni na Żwirki składa ją obecnie 9 linotypów. Pracuje tutaj jeden z pierwszych i najlepszych linotypistów **Tadeusz Różewski.** W marcu ub. roku użyto znaków w linotypach przeszło 7 milionów. W styczniu br. trzy razy tyle t.j. **20 milionów.**

Tytuły składane są ręcznie. Najlepsi metrampaże to **Urbański Okurapski i Pałczyński.**

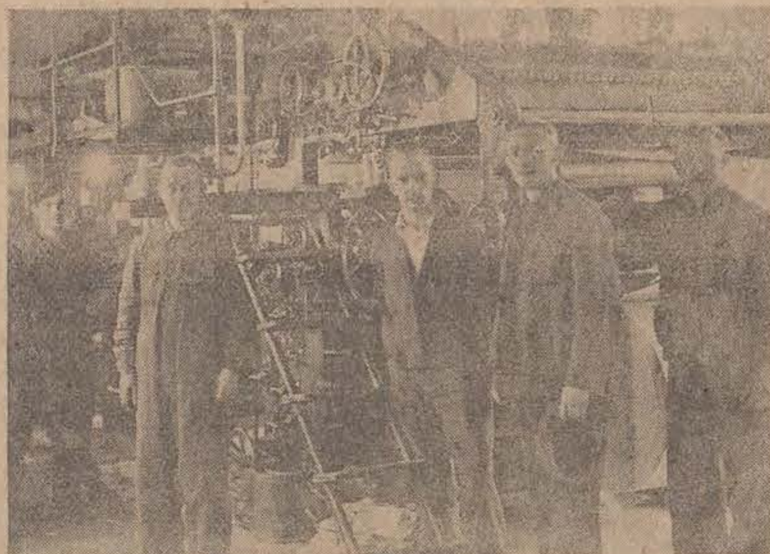
Gdy strona gazety jest już złożona idzie na tzw. kalander, gdzie jest robiona matryca, z której w odlewni robi się odlew. W sterotypii wyróżniają się swoją znajomością fachu i wydajnością Lenartowski, Andrzejak i Grobelniak.

Zrobiony odlew założony jest na maszynę rotacyjną i z potężnym hukiem motorów maszyna zaczyna wyrzucać **pierwsze egzemplarze drukowanej gazety.** Tu królują maszyniści Sybilski Majer i Schefer.

Idziemy teraz do dyrekcji drukarni. Dyrektorem drukarni jest **Edmund Sobiszek.** Dyrektorem technicznym **Apfelbaum,** kierownikami Olewnicki, **Poniatowski**, konserwatorem maszyn Turski.

Wszyscy ci kierownicy drukarni są zawodowymi drukarzami, którzy pracowali przy kaszcie, linotypie czy rotacji. Rada Zakładowa współpracuje z dyrekcją. Jej przewodniczącym jest **ob. Olewnicki.**

— Nasza drukarnia jest jedyną w Polsce drukarnią o tak olbrzymiej prdoukcji — mówi dyr. Apfelbaum — pracujemy przez 24 godziny bez przerwy, na trzy zmiany. Przed wojną żadne wydawnictwo nie miało takich wyników pracy, jak my obecnie. **Przeszło 7 milionów egzemplarzy różnych czasopism drukujemy obecnie.** Projektujemy powiększenie naszych produkcji. W projekcie jest hala maszyn płaskich **i budowa składu papieru.**





— W miarę możności staramy się także o naszych ludzi. Jest stołówka która wydaje obiady wszystkim trzem zmianom, dostają wszyscy przydział mleka ze względu na możliwość zatrucia ołowiem.

Największą jednak naszą bolączką jest brak mieszkań dla naszych pracowników. Dałoby się sprowadzić nowych potrzebnych fachowców, którzy bezwarunkowo jeszcze więcej podnieśliby naszą produkcję, ale **nie ma mieszkań nawet dla tych, którzy już są zatrudnieni.** Mieszkania jeszcze raz mieszkania, a zakład nasz będzie mógł się jeszcze więcej usprawnić i rozrosnąć — kończy dyr. Apfelbaum.

Wychodzimy z murów drukarni pachnących farbą i dygocących rytmicznych hukiem rotacji. Pełni jesteśmy podziwu dla zakładu i jego pracowników, wykorzystujących nawet najmniejszą możliwość podniesienia i rozwoju produkcji. Ci ludzie na Żwirki nie marnują nawet sekundy czasu.

Andrzej Zański

32)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Dziewiczy wstyd i głęboka moralność każą jej zatrzymać się nad ostateczną krawędzią przepaścistej rozkoszy. Resztę omdlewających sił wysuwa się z ramion mężczyzny i zrywa się na równe nogi.

Twarz jej płonie. Ma oczy nieprzytomne.

Machinalnie obciąga spódniczkę i dłonią przygładza włosy.

— Chodźmy już stąd! — powiada cicho, nie patrząc na towarzysza.

Zbigniew chce raz jeszcze wziąć ją w ramiona. Ona jednak wymyka mu się.

— To nie ma doprawdy sensu — mówi z opuszczoną głową. — Jedźmy dalej: do Warszawy mamy jeszcze kawał drogi.

Zbigniew przytomnieje. Płoną w nim jeszcze niezaspokojone namiętności. ale, i w nim zwycięża duchowa dyscyplina. Jest przecież dżentelmenem. Rozumie dobrze, że nie powinien przekroczyć pewnych granic.

— Więc jedźmy — powiada trochę zmatowanym głosem.

Wracają polną miedzą w stronę samochodu. Nie słyszą już śpiewu skowronków, ani muzyki pszczół. Szumi im jeszcze w uszach młoda krew. Usta płoną im jeszcze, a w oczach mają złotobłękitnawą mgłę.

Hanka nie spogląda na swego towarzysza. Ma lekko pochyloną głowę.

— Gniewa się pani na mnie? — łagodnie ujmuje ją pod ramię towarzysz.

Potrząsa głową:

— Jakżeż można się gniewać za rzeczy, które były bardzo miłe..

— Więc dlaczego nie zostaliśmy tu dłużej?

— Bo poprostu bałam się sama siebie, a nie chciałabym, żeby zaszło między nami coś takiego, co zmieniłoby nasz dotychczasowy stosunek... Poza tym..

Chce jeszcze coś powiedzieć. Nie kończy jednak i idzie dalej w milczeniu.

Powoli doszli do samochodu. Hanka raz jeszcze rzuca okiem na słoneczność otaczającego ją pejzażu.

Nie, do śmierci chyba nie zapomni tej miedzy, zielonej ściany zboża i tych srebrnych śpiewów skowronka. Nie odrywa wzroku od małego wycinka raju. Chce go w całości przechować w skarbnicy swego serca.

Już mają wsiąść do wozu, gdy nagle Hanka — sama po raz pierwszy od czasu kiedy się znają — zarzuca mu ramiona na szyję i całuje w usta.

— To za to, że jest pan naprawdę dżentelmenem — powiada. A w głowie szumi jej wciąż jeszcze krew.

Cały dzień jest potem jakgdyby przysłonięty mgłą. I niewyraźnie zacierają się granice między majakiem a rzeczywistością.

Minęli Sochaczew, Błonie i wjechali do Warszawy.

Inżynier zamówił w Europejskim hotelu dwa pojedyncze, sąsiadujące ze sobą pokoje. W restauracji „Pod bukietem" zjedli obiad, a potem auto zawiózło ich na Bielany.

Już zdala widać było starożytny klasztor Karmelitański, i wieżę kościoła, dźwigającą krzyż. Wkoło ciągnęły się lasy, ludne teraz i głośne, ponieważ bez przesady zebrało się tu — zgodnie z tradycją — pół Warszawy.

Może w inny dzień znaleźliby wiele sentymentu i w klasztorze, zgubionym wśród lasu i w nadbrzeżnym pejzażu Wisły, przepływającej tutaj szarą wstęgą wód.

Ale zgiełk tysięcznych tłumów, jarmarczny hałas i radość weselącego się warszawskiego ludku zwulgaryzowały piękność i szlachetność tego obrazu.

Obok starej — podobno pamiętającej czasy Króla Stanisława Augusta — oberży stały setki wozów, dorożek, samochodów. Pod drzewami leżały gromady wycieczkowiczów. Grały patefony, tu i tam tańczono na murawie. Głośno śpiewała młodzież, podniecona świętem... i wódką, której nie zabrakło wśród przywiezionych z domu zapasów.

Może kiedy indziej Zbigniew i Hanka znaleźliby nawet jakiś wdzięk w gwarnym rozbawieniu Bielan. Ale oni wciąż jeszcze byli pod wrażeniem zielonego spokoju łowickiej miedzy, wijącej się między ścianą zboża — i wciąż jeszcze szumiała im krew nieokreślonym pragnieniem.

— Czy nie sądzi pani, że jest tu za ludno i za głośno? — zauważył inżynier.

— Owszem, znużyła mnie już trochę ta jarmarczna wrzawa — skinęła głową.

Więc pojechali gdzie indziej szukać nastroju, za którym podświadomie tęsknili. W Wilanowie—gdzie znaleźli się niebawem — było znacznie ciszej i spokojniej.

Stary park pachniał przekwitającym bzem i jeszcze niklejszymi wspomnieniami o wielkiej miłości Jana Sobieskiego i Marysieńki.

W bocznej alei usiedli na ławeczce w cieniu olbrzymiego starego kasztana.

(d. c. n.)

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik". Żwirki 4. D-06505